Nr. 1. Lwów, 8 Lutego 1896 r. Cena 10 ct. w. a.

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

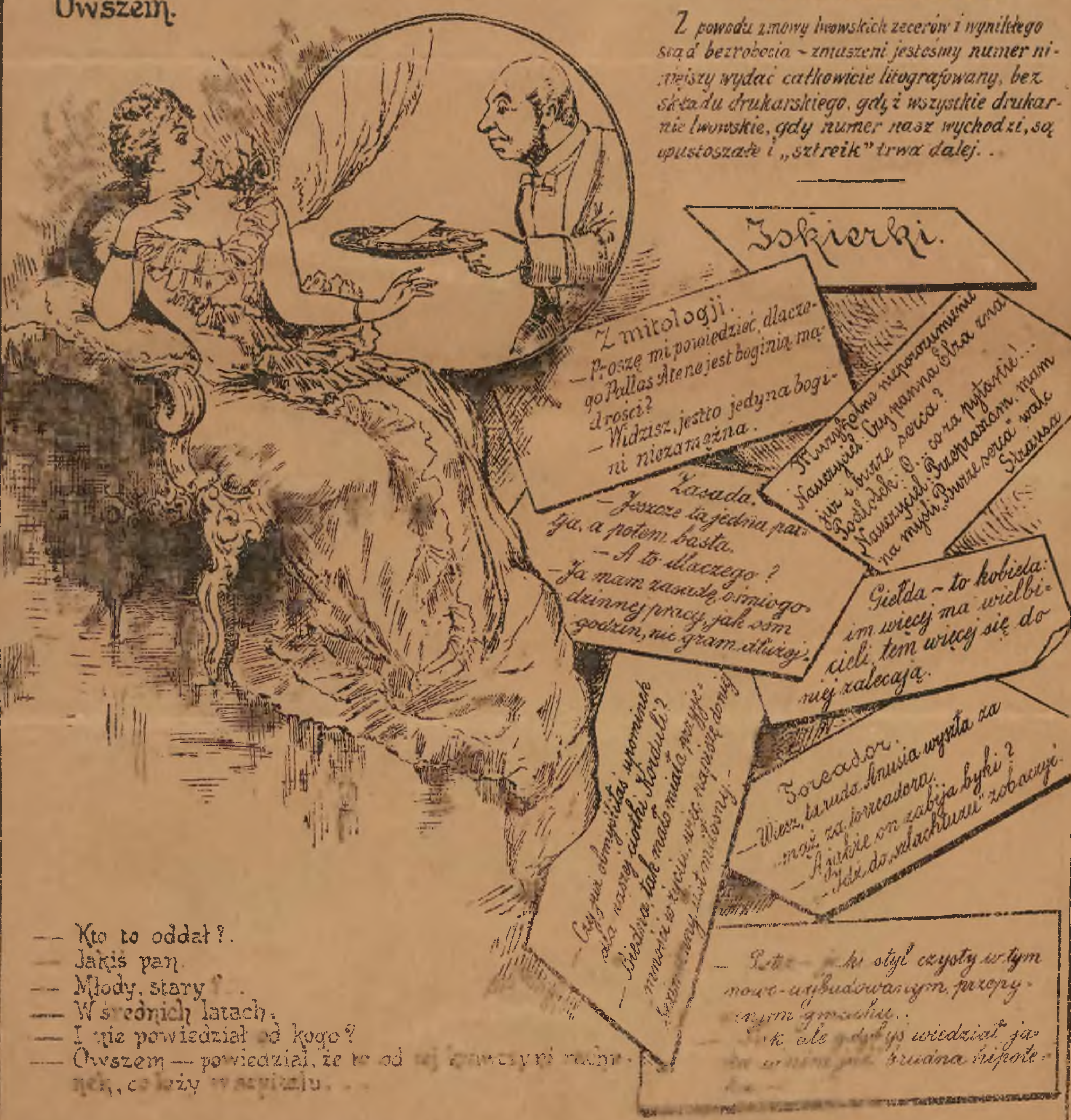
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC. DLA PRENUMERATORÓW GOŃCA i ISKRY BEZPŁATNIE.

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie. ulica Kraszewskiego l. 23.*

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu zmowy lwowskich zecerów i wynikłego stąd bezrobocia — zmuszeni jesteśmy numer niniejszy wydać całkowicie litografowany, bez składu drukarskiego, gdyż wszystkie drukarnie lwowskie, gdy numer nasz wychodzi, są opustoszałe i „sztreik" trwa dalej. .

Owszem.



— Kto to oddał?.
— Jakiś pan.
— Młody, stary?..
— W średnich latach.
— I nie powiedział od kogo?
— Owszem — powiedział, że to od [illegible] ... w szpitalu. . .

Dobry środek.

— Proszę pana, uparta jest ta choroba u ojca. Próbuję rozmaitych środków i nic nie pomaga...
— Niech pan doktor powie ojcu, że połowę honorarjum odstąpi, to z pewnością pomoże...





Przy wejściu do teatru.

— Moja droga — ja nie mogę do tego czasu zrozumieć, za co w „Fauście" brat przeklina Małgorzatę...
— Za Fausta.
— Jakiego Fausta?..
— No tego, co uwiódł Małgorzatę.
— To to ten sam ją uwiódł, co jest na afiszu — aha!..

Nasze dzieci.

— *A ty zkąd masz dziesiatkę?*
— *A to sąsiedzi mi dali, żebym schował mamie klucz od fortepianu...*



Jak lepiej?..

— Ogól tę brodę — proszę cię! Nie chcę męża z brodą!..
— Dobrze, ogolę i rozeszlę ją, po kawałku, tym kobietom, w których się kochałem, na pamiątkę.
— No, to już lepiej napisz do nich — niech się zjadą i niech sobie same powyrywają...

LOICZNA RADA.



— Pan mnie nie wierzysz? dlaczego proszę pana?
— Bo młode panny nie są stałe.
— No to niech sobie pan idzie do starych panien, albo zaczeka, aż nią zostanę!..



Oryginalna pociecha..

— Nie płacz żonusiu... nie płacz!.. Powrócę niedługo... Warszawa przecież nie Ameryka..
— Ale warszawianki....
— No, jak im powiem, żem żonaty z lwowianką, to im odejdzie apetyt...

WYTŁÓMACZYŁ SIĘ.



— *Piękny poseł z ciebie, jeszcze ani, razu ust w sejmie nie otworzyłeś!*
— *Przeciwnie, moja kochana, ziewam zawsze podczas mów moich kolegów.*

Na ulicy.



— *Czy pozwoli pani sobie towarzyszyć?*
— *Owszem, lecz w odpowiedniej odległości i w liberji!.*

Po powrocie ze szkoły.



— *Aha, już teraz nie siedzę w ostatniej ławce.*
— *Tak, a to dlaczego?*
— *Bo ją malują . .*

Niekonsekwencja.



— *Oj, złe czasy, kochany panie. interes idzie pod psem — od dwóch lat dopłacam, a do tego moje trudy...*
— *Dlaczegoż pan nie zwijasz interesu?*
— *Mój Boże, z czegoby człowiek żył. . .*

Z anonsu.



— *Ożeniłeś się podobno Marcinku?*
— *A tak.*
— *Zkądże żoneczka?*
— *Z anonsu.*
— *Ale ja się pytam, zkąd rodem?*
— *A! rodem — zdaje mi się, że z piekła. .*

KRAKOWIAK.

Przed świętami człowiek
Swoją kieskę gniecie,
Żeby było wszystko
„Jak się patrzy"— przecie.

Ano — niech się patrzy,
Ale mnie się widzi,
Że w tej spekulacyi
Coś zarobią żydzi.

Odpowiedzialny za Redakcję Fr. Ks. Kowalszyn. *Odbito w Litografii A. Pluttera, we Lwowie.*